Rok 2 Poznań, w grudniu 1928 r. Nr. 12

# Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Adm.: Poznań, ul. Wysoka 12, II. p
Otwarte we wtorki i piątki od godziny 11—15.

Konto czekowe:
P. K. O., Poznań 211.072

Prenumerata kwart. na prowincji zł 2,00
Numer pojedyńczy w miejscu . . . zł 0,60



**TREŚĆ:**




## *Życzenia przy opłatku.*

*Zaledwie pierwsza gwiazdeczka*
*Błyśnie nad nami,*
*Opłatkiem dzielić się chcemy*
*Z koleżankami.*
*Kiedy już stanie choinka*
*W świateł potoku,*
*Spieszemy szczerze wszystkim życzyć*
*Dosiego Roku!*

Szanownym Czytelnikom i Sympatykom czasopisma naszego, przesyłamy z okazji świąt Bożego Narodzenia, życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożej Dzieciny oraz szczęśliwego „Nowego roku"!

Idzie Rok Nowy i co nam niesie?
Pytać daremno!
Gdzie rzucić okiem, głucho jak w lesie
Pusto i ciemno!
Biedny Rok Nowy, cóż on dać może?
Raczej sam czeka!
Co twardem pługiem z niego wyorze,
Ręka człowieka!

A kiedy ziarno padnie na rolę,
Żaliż on pyta,
Gorzkie piołuny — marne kąkole
Nie zniszczążż żyta?
O, złotych plonów nie tkną powodzie
Wichry nie zwieją
Pracujmy tylko w jedności, w zgodzie
Z wiarą — z nadzieją!

Jeszcze chwil kilka, a rozpoczynamy Rok Nowy! Każda z nas pewno z obawą, i z zaciekawieniem patrzy w przyszłość, co ten rok nowy nam da. Jakie zmiany w nim nastąpią? Nie traćmy jednak nadziei, że okaże on się hojniejszym, aniżeli ubiegły! Sięgając myślą poza siebie, możemy jedynie stwierdzić, że Rok Stary upłynął jednostajnie wśród ciągłych utarczek o byt i o chleb powszedni. Miejmy zatem nadzieję, że Rok Nowy przyniesie nam zmiany na lepsze dla naszego Stowarzyszenia i naszej Organizacji, oraz dla abonentek naszego czasopisma!

Wiwat Roku Nowy!
Witamy nowrodka krótkiemi słowy:
Niechaj się nam szczęści, zawsze i wszędzie,
Miejmy nadzieję, że nam w Roku Nowym,
wszystkim dobrze będzie!

REDAKCJA.

Z Wojewódzkiej Kliniki dla Kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu. (Dyrektor: Prof. Dr. Kowalski).

*Dr. A. Modrzejewski.*

## O następstwach poronień zaniedbanych.

Ze wszystkich objawów chorobowych stosunkowo lekceważą sobie kobiety krwawienie z części płciowych, zwłaszcza, o ile występują bez żadnych innych dolegliwości. Przykładem tego jest rak macicy, który często wtedy dopiero sprowadza kobiety do lekarza, gdy po długotrwałych krwawych odchodach pojawiają się boleści, będące niestety prawie zawsze już wyrazem wżerania się raka w tkanki sąsiednie.

Poronienia w pierwszych trzech miesiącach ciąży, jako przebiegające na ogół bezboleśnie, również bywają niedoceniane przez kobiety, tłomaczone naprzykład często jako silne miesiączki, gdy tymczasem zepsucia ciąży w 4—7 miesiącu z powodu towarzyszących im dolegliwości, t. j. bolesnych skurczów macicy, częściej już powodują przywołanie lekarza lub położnej. Niepowierzone zaś opiece lekarskiej, lecz pozostawione losowi swemu, poronienia w pierwszych trzech miesiącach ciąży, mogą w dalszym przebiegu swym sprowadzić następstwa, zagrażające nie tak rzadko, nawet życiu chorej. Wskazówką, że prawidłowy przebieg poronienia został zakłócony, czyli, że całkowite wydalenie jaja płodowego nie dobiegło końca swego, będzie szereg objawów, wśród nich zaś wysuwają się jako najważniejsze i najwięcej podpadające dwa, to nieustanne krwawienie i gorączka.

W następnem postaramy się o wytłomaczenie tych objawów i o zapoznanie się z ich następstwami, jakie mogą grozić kobiecie, w razie zlekceważenia tych pierwszych zwiastunów.

Najbardziej więc charakterystycznym objawem, napotykanym prawie regularnie po rzekomo ukończonych i pozostawionych losowi swemu poronieniach z wczesnych miesięcy ciąży, jest krwawienie. Mimo urodzenia się napozór całego jaja płodowego, krwawienie w tych przypadkach trwa nadal w mało co zmniejszonej sile. Odchody z pochwy składają się z mieszaniny krwi jasnej z ciemnemi skrzepami. Zazwyczaj w tak wczesnym okresie poporonnym są one wyrazem zatrzymania się w macicy resztek łożyska i doczesnej. Resztki te dzięki silnie rozwiniętej siatce naczyń, otwierających się teraz swobodnie ku jamie macicy, tworzą dogodne przejście dla krwi z naczyń ściany do jamy macicy. W dodatku nie kurczą się dostatecznie te partje mięśni macicznych, nad któremi siedzą resztki jaja płodowego, wskutek czego nie dochodzi też do ściśnięcia światła naczyń, jako najpewniejszego sposobu tamowania krwotoku. Wprawdzie tworzą się w ziejących tych naczyniach skrzepy, lecz nie zapobiegają one upływowi krwi na długo, gdyż resztki łożyska, powiększające się stale przez osadzanie się w nich skrzepów krwi, pobudzają macicę do usiłowań wydalenia ich przez skurcze. Każde zaś przesuwanie się mięśni ściany powoduje rozwarcie się na nowo co dopiero skrzepami zamkniętych naczyń. Jeśli nie nadejdzie pomoc lekarska, krwawienia długotrwałe doprowadzić mogą do znacznej bezkrwistości i wyniszczenia chorej na lata całe, lub też pozostałe resztki tworzyć będą wyśmienite warunki dla rozwoju groźnego następstwa, to jest **zakażenia**.

Gdy silne krwawienie wystąpi dopiero po pewnym czasie względnego spokoju, który trwać może nawet do kilku tygodni, należy przypuszczać istnienie polipa łożyskowego. Macica wtedy skurczyła się była dobrze mimo zatrzymanych w niej resztek łożyskowych, dookoła których osadzają się coraz świeższe złogi skrzepłej krwi, tak, że twór ten na przekroju przypomina układ warstw cebuli. Wśród nagłego i silnego krwawienia może polip taki urodzić się do szyjki lub nawet pochwy i uległszy tam rozkładowi wywołać gorączkę, lub pozostać w miejscu pierwotnego przyczepu, — zwłaszcza, gdy mocno siedzi w rogu macicy — i powodować długotrwałe i wyniszczające chorą krwawe odchody, dopóki go się nie usunie.

Niezbyt rzadko pojawiają się po samorodnem poronieniu nieregularne krwawienia, zwłaszcza po pierwszej miesiączce, lub kobiety skarżą się na obfite i długie perjody, jakich przed poronieniem nie miewały. W czasie międzymiesiączkowym zaś dokuczają im upławy różowe lub żółtawe. Przyczyny należy się doszukiwać w stanie chorobowym, zwanym zapaleniem śluzówki macicy poporonnem. W warunkach prawidłowych resztki doczesnej, które po każdem poronieniu spotykamy w macicy, są zdolne przemienić się w normalną śluzówkę. Często jednak dzieje się inaczej, szczególnie tam, gdzie pozostało w macicy prócz doczesnej dużo jeszcze włóknika i kosmków, tworzących podłoże dla zakażenia, które jednak w tych przypadkach jest nieznaczne i ograniczone. Natrafiamy wtedy na doczesną o słabej skłonności do przemienienia się w śluzówkę. W innych znów miejscach wnętrza macicy stwierdzamy błonę śluzową nadmiernie wybujałą pod wpływem drażniącego czynnika zapalnego. I ten stan wymaga pomocy lekarskiej, która polega na usunięciu całej chorej śluzówki, by dać możność narastania nowej wyściółce jamy macicy, wolnej od wszelkich drażniących i wypaczających ją bodźców.

Drugim ważnym, lecz groźniejszym objawem zaniedbanego poronienia jest gorączka. Jest ona reakcją organizmu na czynnik chorobotwórczy, czyli jest wyrazem walki ustroju ze wtargniętemi do wnętrza jamy macicy drobnoustrojami, które rozmnażając się tam na pozostałych resztkach jaja płodowego, przepajają stąd organizm wytworzonemi truciznami lub, w przypadkach ciężkich, same wkraczają do krwioobiegu, przerzucając się na inne okolice ciała.

Zależnie od jakości drobnoustrojów odróżniamy stany gorączkowe poporonne mniej lub więcej ciężkie. Jeżeli gorączka wystąpi stosunkowo późno w przebiegu powoli rozpoczynającego się poronienia, które, rozwijając się nadal powolnie wśród krwawienia, nie kończy się jednak całkowitem wydaleniem resztek, mamy zazwyczaj przed sobą zakażenie lżejsze, wywołane procesami gnilnemi. Drobnoustroje gnilne, które zawsze znajdują się w pochwie i w dolnej części szyjki macicy, wędrują przez rozwarte ujście po zwisających z macicy strzępach jaja płodowego do jałowej jamy macicznej, gdzie treść pod ich wpływem ulega gniciu i częściowo rozpływowi i odchodzi na zewnątrz jako żółtawo-różowa, cuchnąca posoka. Rokowanie w przypadkach takich nie jest złe naogół, o ile uda się w czas i ostrożnie macicę taką opróżnić. Gorączka, nawet bardzo wysoka, może wtedy szybko wrócić do normy.

Znacznie mniej pomyślnym objawem jest gorączka, występująca już w samych początkach poronienia, gdy ujście wykazuje rozwarcie nieznaczne przy długiej jeszcze stosunkowo szyjce. Powodem stanu gorączkowego są tutaj drobnoustroje więcej jadliwe tzw. gronkowce i paciorkowce, wprowadzone do macicy bądź z świata zewnętrznego, naprzykład drogą instrumentów lub płynów zakażonych, bądź z sromu pochwy ciężarnej przez dotyk. Łatwo się domyśleć, że w olbrzymiej większości przypadków zbrodniczy zabieg celem przerwania ciąży przyczynia się do powstania tych ciężkich form zakażenia. I tutaj jeszcze zachodzić mogą stopniowania w ciężkości stanu chorobowego, zależnie od jadowitości paciorkowców, ilości wprowadzonych drobnoustrojów, odporności organizmu itd.

Najczęściej bakterje dzięki zaporze, które organizm im przeciwstawia w postaci wału białych ciałek krwi, nie zdołają wkroczyć w głąb ściany macicy i dalej jeszcze, lecz rosną na powierzchni rany, jaką przedstawia wnętrze macicy po poronieniu. Zajmując coraz większe przestrzenie, przedostają się bakterje łatwo też na błonę śluzową trąbek, gdzie wywołują ostre zapalenie ropne. W następstwie zalepia się ujście brzuszne jajowodów, wydzielina ropna, nie mając odpływu, wytwarza guzy w przydatkach, które zlepiają się z otoczeniem później zapalnie zmienionem. Wytwarza się cierpienie zwane zapaleniem przydatków macicznych, jedno z najczęstszych i najuporczywszych schorzeń ginekologicznych, które niekiedy na lata całe czyni kobiety niezdolne do pracy i odbiera im chęć do życia.

Innym razem, gdy nie stosuje się natychmiast środków zaradczych, infekcja rozwija się jeszcze mniej pomyślnie. Drobnoustroje, znajdujące się na resztkach jaja płodowego, korzystne warunki odżywcze, mnożą się szybko przy sprzyjającej temperaturze ciała i wrastają łańcuchami przedewszystkiem w światła żył macicznych, gdzie natrafiamy je w większych skupieniach bądź w skrzepach, wypełniających światło żył, bądź w samej ścianie naczyń. Często podłoże, na którem znajdują się zarazki, ulega zropieniu i rozkładowi; odrywają się wtedy łatwo od swej podstawy czopy ropne z bakterjami, które rozpraszają się drogą krwi po całem organiźmie i zagnieżdżają się w razie warunków sprzyjających w szeregu innych narządów, wywołując tam drobne ropnie. Organizm, broniąc się przed zalewającemi go zarazkami i wprowadzonemi przez nie truciznami, odpowiada dreszczem i temperaturą do 40 stopni i wyżej, która po zniszczeniu wypełzłej w danej chwili w krwioobieg gromady drobnoustrojów, szybko opada wśród potów silnych do normy. W przerwach międzydreszczowych początkowo nic prócz szybkiego stosunkowo tętna nie wskazuje na dalszy rozwój tej podstępnej choroby. Wnet jednak stan ogólny się pogarsza, dreszcze mnożą się pod wpływem stale powtarzających się zatruć zakażoną ropą, krew staje się jakby wodnistą i traci gwałtownie czerwone ciałka. Wytwarza się obraz, zwany pospolicie zatruciem krwi. Skóra staje się szarą, żółtą, pojawia się duszność. Wyrazem zatrucia wewnętrznego jest coraz to cięższe zamroczenie, które poprzedzają stany podniecenia. Stan ten trwać może tygodniami, najczęściej zaś kończą chore wśród objawów niedomogi serca.

Również łatwo dostępna dla bakterji jest droga naczyń limfatycznych, wzdłuż nich dostają się przez warstwę mięsną macicy do tkanki łącznej około-macicznej, gdzie wywołują rozlane nacieki, które mogą ulec zropieniu, ewentualnie i przebiciu do sąsiednich narządów lub, w razie odpowiedniego leczenia, wessaniu. Wysoka gorączka i bolesność w podbrzuszu, gdzie już niekiedy przez powłoki wyczuć można tworzące się guzy zapalne, są cechą tego cierpienia.

Wreszcie mogą drobnoustroje tą samą drogą, nie zatrzymując się ni w ścianie macicy, ni w tkance okołomacicznej, dojść do otrzewnej i wywołać jej zapalenie, objawiające się wysoką gorączką, szybkiem tętnem, suchym językiem, wzdętym i bolesnym brzuchem i paraliżem kiszek, którego wyrazem jest zatrzymanie się wiatrów i stolca. Szybki oddech, czkawka i wymioty wnet wysuwają się na czoło objawów, do których dochodzi jako znak zatrucia centralnego systemu nerwowego, podniecenie lub senność. Szybko też jako znak zbliżającego się końca słabnie mięsień sercowy pod wpływem stałego dopływu trucizn, wchłoniętych przez wielką powierzchnię otrzewnej.

Jak z powyższego wynika, następstwa poronień zaniedbanych często mogą wziąć obrót dla zdrowia i życia kobiety najniekorzystniejszy, a conajmniej wikłać się z schorzeniami, niestojącemi zazwyczaj w żadnym związku z dziedziną położnictwa. To też położna w każdym przypadku poronienia winna natychmiast przywołać lekarza i czynności swe ograniczyć jedynie do obserwacji ciepłoty i pulsu i przestrzegania przepisów ogólno dietycznych i higienicznych. Wypada tutaj przypomnieć, że o każdem przypadku poronienia gorączkowego, którego przebieg, jak widzieliśmy często w niczem nie różni się od klasycznej gorączki połogowej, należy natychmiast donieść lekarzowi powiatowemu i wstrzymać się, aż do otrzymania dalszych instrukcji, od wszelkich czynności położniczych lub odwiedzin położnic.

## Komunikaty Zarządu Głównego

**7-my Zjazd Położnych w Poznaniu.** Dnia 15 i 16 czerwca 1929 r. odbędzie się w Poznaniu 7-my Zjazd Położnych na Województwo Poznańskie, Pomorskie i Śląskie.

Koleżanki, chcące wziąć udział w Zjeździe, upraszamy zgłosić się najpóźniej do 1 kwietnia 1929.

Program Zjazdu ogłosimy w pierwszych dniach maja 1929 r. Zarząd.

**Statystyka położnych.** Zarząd Związku Zawodowego Położnych na Województwo Poznańskie, Pomorskie i Śląskie, prosi koleżanki przewodniczące Kółek powiatowych o podanie nam spisu wszystkich położnych, tak wolno praktykujących z miast jako też obwodowych. Prosimy podać liczbę i miejscowość i wzmiankę: obwodowa, czy wolno praktykująca.

Dane są bardzo potrzebne i to najpóźniej do 15 stycznia 1929 r.

**Za Zarząd Zw. Zaw. Położn.**

Sarnowa
sekretarka

W. Reszelewska
prezesowa w z.

## Z pracy zawodowej

### Silny krwotok po porodzie.

W marcu 1928 r. przyszła do mnie żona wojskowego z prośbą o poradę. Po zbadaniu stwierdziłam położenie normalne, w ósmym miesiącu ciąży, pierwiastka. Pacjentka narzekała, że upadła i że cokolwiek krwawi. Kazałam jej położyć się do łóżka i zawezwać lekarza. Ciężarna została w łóżku, lecz lekarza nie wezwała. Po kilku dniach krwawienie ustało i wszystko było dobrze. Dnia 15-go maja wezwano mnie nocą do tej samej pacjentki. Stwierdziłam ponownie położenie normalne, temperaturę normalną i bóle rzadkie i słabe. Postanowiłam spokojnie zaczekać. O godz. 11-tej przepołudniem, zaczęły się bóle silne, a o godz. 2½ urodziło się dziecko płci męskiej. Zaraz po porodzie nastąpił silny krwotok. Natychmiast wzywam lekarza wojskowego, który jednakże przybyć nie mógł z powodu ropnej operacji w szpitalu. Wzywam drugiego lekarza, z tego samego szpitalu, który tak samo mi odpowiada. Stan chorej coraz to groźniejszy, a tu lekarza niema! Muszę więc sama chorą ratować! Po obostrzonej dezynfekcji moich rąk, odczepiłam łożysko. Chora dostaje silny skurcz w dolnych i górnych kończynach (? Red.), więc znowu posyłam po lekarza. Lekarz w paru minutach przybywa i zastaje chorą w stanie prawie beznadziejnym. Była to ciężka praca utrzymać chorą przy życiu! Z każdą chwilą chora słabła, tętno było normalne. Rodząca dostała natychmiast szereg zastrzyków; pozatem rozczyn fizjologicznej soli. W międzyczasie posłano po księdza. Chora traci wzrok i słuch, tętno jest zupełnie niewyczuwalne. Lekarz pozostał przy chorej 6 godzin, polepszenia nie było. Z chwilą, gdy lekarz odchodził, mówił do mnie, że położna do rana zapewne nie dożyje. Ja pozostałam przy chorej jeszcze 20 godzin. Nad ranem o godzinie 5-tej, odzyskuje chora wzrok i słuch, tętno było cokolwiek wyczuwalne. O godzinie 10-tej przybył lekarz, był bardzo zadowolony ze zmiany. Temperatura wynosiła 37,6—36,6⁰. 16-go dnia położnica łóżko opuściła.

M. Kubiakowa, Śrem.

* * *

### Poród bliźniaczy i zatrzymanie łożyska.

Dnia 10 października wezwano mnie przed północą do porodu. Była to wieloródka, oczekująca 3-ciego dziecka. Już na pierwszy rzut oka przypuszczałam, że będą to bliźnięta. Po bardzo słabych bólach urodził się chłopiec 8 kl. wagi. Po trzech godzinach później, pojawiły się bóle silniejsze. Wobec tego zabrałam się powtórnie do odkażenia rąk i zbadałam rodzącą. Stwierdziłam przodujące nóżki z pępowiną wysuniętą. Natychmiast proszę o lekarza. Po wielkich pertraktacjach, zgodzono się na to. W paru minutach wydobył lekarz dziecko płci męskiej, silnie omdlałe. Po długich staraniach docucono dziecko. Łożysko było rozdzielone, lekarz wydobył je ręcznie. Dzieci i matka zostały zdrowe.

### Teściowa partaczką.

Dnia 23 października zawezwano mnie do położnicy. Stało się to za namową sąsiadki. Była to pierwiastka, której pomocy przy porodzie udzieliła własna teściowa. Ciepłota chorej wynosiła 40,0⁰ C. Odchody były cuchnące. Podczas przepłukania pochwy wodą lisoformową wypadła część pozostałego łożyska z pochwy. Płókanie zrobiłam naturalnie po odkażeniu rąk i części płciowych położnicy. (Przedewszystkiem powinna była położna zawezwać lekarza. Partaczkę należało podać do ukarania i powiadomić o tem lekarza powiatowego. Red.).

### Poród normalny, matka partaczka, zatrzymanie łożyska.

Dnia 1 września wzywa mnie mąż do swojej żony. Było już 2 godziny po porodzie. Po moim przybyciu zastałam matkę w kałuży krwi. Było to 10-te dziecko, zawsze udzielała matka własnej córce pomocy przy porodzie. Natychmiast wzywam lekarza, który przybył w paru minutach i wydobył ręcznie łożysko. Położnica została zdrową.

Zaznaczam, że rok później wzywał mnie mąż abym przybyła do porodu. Wówczas zastałam taką samą sytuację jak przed rokiem. Dziecko urodziło się w chwili, gdy matka stała! Pępowina urwała się przy samym brzuszku dziecka. Położnica leżała w kałuży krwi! Czemprędzej wezwałam lekarza, który przybył i wydobył łożysko ręcznie. (I tu należy podkreślić konieczność walki z partactwem. W wszystkich takich przypadkach trzeba energicznie domagać się ukarania winnych i powiadomić przedewszystkiem lekarza powiatowego prosząc go o pomoc. Red.).

### Porody, przy których mąż udzielał pomocy swojej żonie.

Pewien mąż, znany jako wójt, nie wzywał do swojej żony położnej. Żadne z tych ośmioro dzieci nie żyło! Nie mogłam na to dalej patrzeć, zrobiłam wniosek do Wydziału Powiatowego. Wydz. Powiat. oddał sprawę właściwą drogą Starostwu. Po rozpatrzeniu sprawy zasądzono go na grzywnę 120,— zł. (Prosimy tak dalej postępować. Red.).

M. Dworzak, położna obw.
Wojniłów, Wojew. Stanisławów.

* * *

### Poród bezbolesny i czkawka.

Dnia 23 lutego 1928 r. o godz. 4-tej popoł. wezwano mnie do porodu. Była to wieloródka, która oczekiwała swego 13-tego dziecka. Zastałam rodzącą siedzącą na kanapie. Po odkażeniu rąk, zbadałam tylko zewnętrznie, stwierdziłam położenie normalne i położyłam rodzącą do łóżka, ponieważ miała dreszcze i czkawkę. Uczyniła to jednak dopiero po pewnym czasie. Podałam jej gorącej kawy, przystawiłam gorące bańki do nóg i okryłam pierzyną. Dreszcze ustały, czkawka nie ustąpiła i występowała coraz to silniej. Wobec tego radziłam wezwać lekarza. Rodząca i mąż jej śmieją się. „Niech się pani nie boi, u mnie tak zawsze było przy porodzie“. Przed 9-tą wieczorem urodziła rodząca dziecko płci męskiej, bez najmniejszej boleści. Przy końcu porodu była czkawka bardzo silna, tak samo przy wydaleniu łożyska. Jak się dowiedziałam, było tak samo przy wszystkich 13 porodach.

M. Maciejewska, położn. obw.
Markowice-Piątkowskie.

### Za krótka pępowina.

Dnia 10 czerwca 1927 r. o godz. 12-tej w południe zawezwano mnie do porodu. Była to wieloródka z bardzo silnemi bólami. Poród nie postępował pomimo to. Już chciałam zawezwać lekarza, gdy podczas bardzo silnego bólu ukazała się nagle główka oraz urodziło się całe dziecko. Przeraziłam się bardzo, bo pępowina przerwała się. Dziecko odłożyłam po natychmiastowem opatrzeniu na bok, uważając bardzo na rodzącą czy nie krwawi. Po 15 minutach wystąpił silny krwotok. Wykonałam zabieg Credégo i łożysko odeszło całkowicie. Natychmiast krwawienie ustało. Po porodzie łożyska widziałam, że pępowina była wyrwana z łożyska. Długość pępowiny wynosiła 19 cm. Matka i dziecko pozostały zdrowe.

M. Rakowska,
położna obw., Pakosław.

## Małe notatki

**Fenomenalne porody.** Trudny problemat republiki francuskiej zmniejszenia się liczby porodów, stał się dziś ważną kwestją wielu krajów europejskich. System jedno i dwudzieciecy, zatacza z powodu utrudnionych warunków życiowych coraz to szersze koła, a istnienie niejednego narodu jest zagrożone, o ile nie nastąpi zmiana. Małżeństwa, posiadające dziś więcej aniżeli troje dzieci, są dziś wyjątkami. To też nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, jaką ilość dzieci posiadają inne narody europejskie.

W hiszpańskiem miasteczku Lucas zamieszkuje kupiec Gomez Rosillo, któremu porodziła jego żona, licząca obecnie 42 lata, 25 dzieci, pomiędzy nimi cztery razy bliźnięta, a raz trojaczki. Wszystkie dzieci są zdrowe, a p. Rosillo żywi nadzieję, że to jeszcze nie koniec błogosławieństwa.

Pewien wieśniak rosyjski, liczący 70 lat, ma z dwóch małżeństw 83 dzieci. Pierwsza jego żona uszczęśliwiła go 65 dziećmi i to sześć razy bliźniętami, siedem razy trojaczkami, ośm razy czworaczkami; przy żadnym porodzie nie urodziło się jedno tylko dziecko. Z drugiego małżeństwa miał powiedziany wieśniak 18 dzieci, pomiędzy którymi również kilka razy bliźnięta i trojęta. Inny wieśniak rosyjski stał się w dwóch małżeństwach ojcem 72 dzieci. 57 z nich pochodziło z pierwszego, a 15 z drugiego małżeństwa. I tu były wyłącznie porody bliźniąt i trojaczków. Statystyka mówi prócz tego jeszcze o pewnej Angielce, która porodziła 39 dzieci i o Włoszce, która dała życie 52 dzieciom.

## Wiadomości z zebrań

**Poznań.** Dnia 3 grudnia b. r. o godz. 6-tej popoł. odbyło się miesięczne zebranie dla położnych w „Wojewódzkiej Klinice dla Kobiet“ ul. Polna 17.

Zebranie miało następujący przebieg: O godz. 6-tej zaszczycił nas wykładem bardzo pouczającym na temat kiły, p. Prym. Dr. Żuralski, obecnym był również p. Prof. Dr. Kowalski.

Pan Profesor mówił o zjeździe położnych, który się odbędzie w czerwcu 1929 r. w dniach 15 i 16-ego.

Uczczono pamięć śp. p. Radcy Dr. Łazerewicza, oraz koleżanki p. Nowakowej z Poznania przez uroczyste powstanie z miejsc, zaprojektowane przez kol. Reszelewską. Następnie streścił p. Prof. Dr. Kowalski w krótkiem, a bardzo wzruszającem przemówieniu trudne zadanie śp. p. Radcy, który jako pierwszy Polak objął po powstaniu Polski dyrekcję nad Kliniką dla Kobiet a jako gorliwy patrjota, biorąc czynny udział we wszystkich sprawach, sterał swe zdrowie.

Podano również do wiadomości, iż msza św. za duszę śp. Radcy Łazarewicza, odbędzie się dnia 6 b. m. o godz. 9.15 w kaplicy w Wojewódzkiej Klinice dla Kobiet.

Przy ukończeniu zebrania uiszczono składki miesięczne. Zebranie solwowano o godz. 7.15.

Sarnowa, sekret.

**Śmigiel.** Dnia 7. 1. 1928 r. o godz. 11 przedpoł. odbyło się zebranie miejscowego Koła Poł. przy udziale 9 koleżanek w lokalu p. Rissmann'a. Zebranie zagaiła kol. Galusikowa, życząc zebranym Dosiego Roku.

Przystąpiono do porządku obrad: 1. sprawa Kasy Chorych, 2. sprawa zebrań, 3. wolne głosy.

1. Kółko nasze uchwaliło na zebraniu z dnia 1. 8. 27 r. likwidować za wystawienie poświadczeń wzgl. badań 1 zł, czemu się Kasa Chorych sprzeciwia, twierdząc, że jest to niesłuszne. Uchwalono wysłać odpowiednie pismo do Kasy Chorych. 2. Proponowano, ażeby zebrania nasze odbywały się co kwartał, i to w każdą pierwszą środę pierwszego kwartału. 3. Niektóre koleżanki żaliły się na konkurencję i nie zwracania 5-ciu zł od każdego porodu w obcym obwodzie.

O godz. 1-szej zebranie zamknięto.

* * *

Dnia 1 lutego 1928 o godz. 11 przedpoł. odbyło się zebranie w lokalu p. Rissmann'a, a które zebrały się wszystkie koleżanki.

Porządek obrad: 1. zagajenie, 2. wybór przewod., 3. sprawa poświadczeń, 4. wolne głosy.

1. Zebranie zagaiła przewodnicząca kol. Galusikowa, wnosząc prośbę o zwolnienie jej, z powodu, że jako wolno praktykująca przewodniczącą być nie może. 2. Proponuje się wybrać na przewodniczącą kol. Iwanową z Czacza, na co się obecne kol. jednogłośnie zgadzają, zaś na sekretarkę wzgl. skarbniczkę Chudziankę Martę ze Śmigla. 3. Kasa Chorych twierdzi, że ze względu na zryczałtowanie poborów likwidowanie 1 zł za poświadczenie wzgl. za badanie jest niesłusznem. Na pismo to uchwalono nie dawać żadnej odpowiedzi, ponieważ przy umowie ryczałtowej Kasa Chorych tego sobie nie zastrzegła. Uchwalono likwidować nadal należytość za czynności te. 4. W wolnych głosach doszło pomiędzy koleżankami do ostrej wymiany zdań na tle konkurencji. Po wyczerpaniu dyskusji zebranie zamknięto.

* * *

Dnia 18. VII. 1928 r. zebranie się nie odbyło z powodu nieobecności przewodniczącej.

Dnia 3. X. 1928 odbyło się o godz. 11-tej przedpoł. w lokalu p. Rissmann'a zebranie na które zebrały się wszystkie koleżanki powiatu Śmigielskiego.

Porządek obrad: 1. zagajenie, 2. sprawa Zarządu, 3. sprawa ryczałtu, 4. przynależenie Kółka do Kasy Chorych, 5. sprawa konkurencji, 6. wolne głosy.

1. Zebranie zagaiła kol. Iwanowa z Czacza. 2. Uchwalono wybrać na przewodn. kol. Iwanową

z Czacza, na sekr. wzgl. skarb. Chudziankę z Śmigla. 3. Kółko nasze upoważniło kol. przewodn. Iwanową z Czacza do pertraktowania z Kasą Chorych o podwyższenie ryczałtu z 20 na 25 złotych i 100 gr. waty. 4. Uchwalono wysłać wniosek do Wydziału Powiatowego z prośbą o przyznanie nam Kasy Chorych. 5. Kol. przewodnicząca prosiła obecne na zebraniu koleżanki, ażeby jedna drugiej nie robiła konkurencji, również prosiła, ażeby koleżanki podawały wypadki z praktyki w formie sprawozdań na każdem zebraniu, a ważniejsze komunikaty do „Nowin Akuszeryjnych“. 6. Koleżanki wypowiedziały swoje żale i zebrano składki kwartalne.

Po wyczerpaniu obrad zebranie zamknięto.

Chudzianka, sekr.

**Inowrocław.** Dnia 5 października 1928 r. o godz. 3-ciej popoł. odbyło się doroczne zebranie położnych Kółka lokalnego w Inowrocławiu, w mieszkaniu koleżanki p. Ekertowej.

Na porządku obrad była sprawa wyboru nowego Zarządu i sprawy dotyczące Kółka. Dotychczasowy Zarząd wybrano na nowo z wyjątkiem sekretarki. Na miejsce kol. p. Więckowskiej — wybraną została kol. p. Chlipalska z Inowrocławia.

Chlipalska, sekr.

**Śrem.** Dnia 7. XI. 1928 r. odbyła się konferencja położnych obowodowych w Śremie. Zebranie zagaił lekarz powiatowy p. dr. Morawski przy udziale 11-tu położnych. Obecnym był również sekretarz Wydz. Powiatowego p. Wojciechowski.

Głównym punktem obrad była sprawa wynagrodzenia położnych za czynności przy porodzie u członków Kasy Chorych.

W obecności dyrektora Kasy Chorych p. Miedzianowskiego omawiano sprawę odszkodowania i załatwiono ją w ten sposób, że położne stawią wniosek do Zarządu Kasy Chorych, celem zawarcia umowy ryczałtowej za opłaty. Wystósowaniem wniosku i pertraktacjami zajmą się koleżanki Kubiakowa i Grabiakowa ze Śremu.

M. Kubiakowa, przewodn.

**Działdowo.** Ukonstytuowało się tu Lokalne Kółko Położnych na powiat Działdowski. Przewodniczącą Kółka oraz jego organizatorką jest kol. Bykowa. Do kółka należą następujące koleżanki: St. Wiśniewska Paulina, Działdowo; Kowalewska Walerja, Kisiny; Gorzyłkowa Marta, Płasienica; Węcławsak Anna, Iłowo; Steejer Anna, Sznurfie. Pozostaje tylko jedna z tamtejszych koleżanek dotąd niezapisana, ale jest nadzieja, iż ta ostatnia również się w najbliższym czasie dołączy. C. Haładudzianka, Toruń.

(Życzemy nowemu Kółku owocnej pracy dla dobra ogółu i społeczeństwa, zaś kol. Bykowej odwagi i wytrwałości do dalszej pracy. Red.).

## Jubileusze.

**Śrem.** Dnia 10 lipca 1928 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie położnych obwodowych. W zebraniu tem brały udział wszystkie położne, również obecnym był sekretarz Wydziału Powiatowego p. Wojciechowski.

W dniu tem uczczono jubilatkę kol. p. Brodecką, która była czynną jako położna obwodu Śremskiego przez przeciąg 25 lat. W uznaniu zasług wręczył sekretarz p. Wojciechowski jubilatce dyplom, ofiarowany przez Wydział Powiatowy, a ze strony koleżanek wręczono jej upominek wartościowy jakoteż życzenia.

W końcu bawiono się wspólnie w miłym nastroju przy kawie i przekąskach.

Obchód 25-ciolecia miał się odbyć już 1 lipca 1927 r., ale obchodzono go rok później, z powodu, że w roku ubiegłym nie było kółko położnych zorganizowane. M. Kubiakowa, Śrem.

## Korespondencja Redakcji

### Ze wspomnień b. prezesowej Związku akuszerek.

Ponieważ nic z zawodu pisać nie mogę, bo jestem po za czynnem życiem, więc te kilka słów kreślę, dla oderwania myśli od pracy i wniesienia takowej w życie realne.

Wyszłam z domu, gdyż matkę moją ukochaną, która zmarła, zastąpiła inna osoba nie odpowiednia dla naszej rodziny. Odebrawszy wykształcenie kilkoklasowe gimnazjalne, a nie mając środków, nie mogłam się kształcić dalej, a trzeba jednak było sobie zdobyć kawałek chleba. Z sercem przepełnionem gorącą miłością dla chorych i nieszczęśliwych dostałam się jako sanitarjuszka do szpitala, tu się rozwinęło pole pracy, a umiejętne obchodzenie się z chorymi i całem otoczeniem, zwróciło uwagę lekarzy na ten dar, który posiadałam. Po kilku latach namówiono mnie aby wstąpić na kursy akuszeryjne, co też niezwłocznie uczyniłam.

Obliczywszy swoje oszczędności zdecydowałam, że mi wystarczy na rok utrzymania, bo wykłady były bezpłatne. Żądna wiedzy, nie poprzestałam na tem, nauczyłam się masażu i często chodziłam na wykłady pielęgniarstwa i hygieny, które były urządzane przez lekarzy w bardzo przystępny sposób, prywatnie. Chodziłam do bezpłatnych ambulatorjów, załatwiając pomocnicze zabiegi przy lekarzach. Rok zleciał prędko i pożytecznie, lecz gdy się człowiek obejrzał, to jeszcze dużo, dużo trzebaby pracy aby pójść naprzód. Gdy nieraz słyszę położną na wsi mówiącą, że ona wszystko umie i w ostateczności może zastąpić lekarza, to podziwiam skąd taka pewność siebie, skąd tyle zarozumiałości. Gdy wspomniałam o potrzebie abonowania gazetki, to mi wprost powiedziano: „czy ja tego nie uczyłam się w szkole, to mnie i moim pacjentkom wystarczy“. Oj! nie wystarczy nie, bo akuszerja robi duże postępy naprzód, a to co było przed 20 laty nakazane, teraz jest surowo zakazane; i pytam więc, skąd taka biedna akuszerka ma to wiedzieć, gdy siedzi gdzieś na prowincji, a świat tam zabity deskami, jak mówi przysłowie. Otóż ludzie dobrej woli podjęli się trudu, ażeby utworzyć gazetkę, w której podają do wiadomości dużo nowych rzeczy i wypadków, a także można przesyłać różne zapytania, a odpowiedź będzie umieszczona w gazetce. Cóż to za dobrodziejstwo. czyż to cenić się nie powinno? A nasz Związek, który daje możność zbierać się razem, wypowiadać to co chcemy, usłyszeć jakiś wykład przez lekarzy wypowiedziany. Nie potrafimy tego pojąć, zra-

żają nas różne przykrości, a gdzie ich nie ma! Czem człowiek wyżej postawiony, czem więcej czyni dla ludzkości, tem więcej go błotem obrzucają, wtedy wykazuje się silny charakter, że pomimo przeciwności dąży się do celu. Grzechem jest doprawdy, jeżeli ludzie zdolni usuwają się od pracy społecznej, nie wolno swoich zdolności zakopywać w ziemię, bo przed Bogiem za to zdamy rachunek. Ty nie wiesz kochana koleżanko, ile czasami twe słowo napisane rozumnie, pobudzi innych do czynu, trudno, nie można wymagać, aby każdy to jednakowo przyjął. Jeden wyszydzi przez głupotę, drugi zaś zazdrości, a może trzeci i czwarty skorzysta z tego, to i dla tych kilku warto poświęcić trochę czasu i osobiste względy. Nie usuwajcie się kochane koleżanki od tej pracy, bo wysuwacie cegiełki z gmachu, który z takim mozołem stanął, a wtedy, gdy się fundament osłabi, wszystko runie i słusznie utrzymywać będą, że u kobiet zawsze słomiany ogień a wytrwałości nie ma.

Powracam znów do moich osobistych wspomnień. Po przebyciu 2 lat na posadzie, wyszłam za mąż, następnie przyszła wojna i trzeba było powrócić do swego zawodu. Nakoniec zrzucono jarzmo trzech zaborców, Polska wolna, pierś oddycha swobodnie, oglądamy się i nie wierzymy: wszędzie po polsku mówią, śpiewają, modlą się, pierś rozpiera radość do czynu, a w jedności siła, łączmy się, więc tworzymy stowarzyszenie, zbieramy się i kilkanaście akuszerek tworzy Koło, które bierze na siebie pewne obowiązki, tak trwa rok. Słyszymy, że w Poznaniu też już o tem pomyślano, a więc połączmy się i od słowa do czynu nie było daleko, bo po porozumieniu się nastąpił zjazd w Poznaniu i tam z radością pod przewodnictwem dyrektora dr. Kowalskiego, utworzył się Związek na Wielkopolskę i Pomorze, rozwinął się pomyślnie, tylko go teraz czynnie podtrzymać trzeba, aby nie było ani jednej akuszerki nie należącej do Związku, a wtedy będzie siła i nie zabraknie ludzi dobrej woli do podtrzymania tego dobrego dzieła.

Ale koniec wieńczy dzieło, jak to mówią, otóż przez te kilka lat pracy społecznej, pozyskałam sobie zaufanie koleżanek, dowiadły mi przybywając licznie na mój 25-cioletni jubileusz a także czynnie pomocą w chorobie, która mnie złożyła od kilku lat i przykuła do łóżka. Drugie zadowolnienie moralne mam, że pomimo to, że nie zebrałam żadnego majątku mam trzy skarby, które mi są droższe nad wszystko. Dzieci, swoją trójkę wykształciłam, teraz mogą pracować, to też każde z nich zajmuje odpowiednie stanowisko i dają utrzymanie rodzicom. Na tem kończę swoje wspomnienia i czekam z spokojnem sumieniem końca, który mi Bóg przeznaczy.

Cekcyn, d. 28. 9. 28 r. Szamowska,
b. pr. Zw. Akusz.

## Doniesienia o zebraniach

**Poznań.** Następne zebranie położnych odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 stycznia 1929 r. o godzinie 6-tej popołudniu w Wojewódzkiej Klinice dla Kobiet przy ul. Polnej 17. Zarząd.

## Nekrologi

†

Dnia 24 listopada 1928 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona sakramentami św. przeżywszy lat 46 śp.

**z Burków**

**Cecylja Nowakowa**

Po 15 latach pracy zawodowej niech odpoczywa w pokoju.

Pogrzeb śp. nieboszczki odbył się dnia 27. 11. 28 przy licznym udziale koleżanek również publiczności.

**Związek Położnych.**

Poznań, 27. 11. 1928 r.

†

Dnia 11 listopada 1928 r. zmarła członkini Związku Położnych śp.

**z Kryśkiewiczów**

**Władysława Jurkowa**

w Żerkowie w 63-cim roku życia.

Po 32 latach pracy zawodowej niech odpoczywa w pokoju.

**Związek Położnych.**

Poznań, 27. 11. 1928 r.

## Od Wydawnictwa

**REGULOWANIE SKŁADEK i PRENUMERATY.**

**Uprasza się Szanowne Koleżanki o punktualne uiszczanie składek związkowych oraz prenumeraty, o czem prosimy pamiętać, abyśmy nie były zmuszone wciąż monitować.**

* * *

**Referaty z praktyki.** Redakcja „N. A.“, prosi Szanowne Koleżanki o nadsyłanie swych spostrzeżeń i ciekawych przypadków z praktyki zawodowej, celem ogłoszenia ich drukiem na łamach naszego czasopisma.

* * *

**Dzienniki.** Zawiadamiamy wszystkie położne tak z miast jak i z powiatów, że w administracji naszej są do nabycia dzienniki dla położnych.

* * *

**SPROSTOWANIE.**

W nr. 11 „N. A.“, na stronie 4, łam drugi na dole zakradł się w tytuliku błąd, który prostujemy: Błędnie podano „dziecko nieżywe“, podczas kiedy odnośny tytulik powinien brzmieć: **„Dziecko które się urodziło żywe bez naskórka na rączkach i nóżkach.** Redakcja.

Drukiem: Drukarni L. Kapeli w Poznaniu. — Wydawca: Zawodowy Związek Położnych W. Reszelewska i St. Klugowa, Poznań.